

Urszula Sokólska  
Uniwersytet w Białymstoku

## ZYGMUNT GLOGER O „PIEŚNI GMINNEJ”

Zygmunt Gloger (1845–1910) był człowiekiem wielu pasji. Interesował się archeologią, historią, kolekcjonerstwem, etnografią, etnologią, muzykologią, numizmatyką, naukami rolnymi, społecznymi czy językoznawstwem, by wymienić tylko część z jego fascynacji, które zaowocowały znakomitymi, rzetelnymi tekstami pisanymi ze szlachetną pasją badawczą, nienaganną i piękną przy tym polszczyzną. Słusznie uchodził wówczas i dziś nadal uchodzi za niestrudzonego „szperacza”, eksploratora i odkrywcę, w ujęciu XIX-wiecznym zaś za znakomitego „starożytnika”<sup>1</sup>.

Choć Glogerowi poświęcono już wiele tekstów naukowych, to jego dorobek – ze względu na ogromne walory poznawcze – wciąż pozostaje po części nieodkryty i nie do końca jeszcze odczytany. Chciałabym podkreślić, iż przedstawione rozważania mają charakter wstępnego zarysu, są swego rodzaju próbą odnowienia zainteresowania tą kwestią u Glogera; kwestia, której językoznawcy do niedawna nie poświęcali zbyt wiele miejsca<sup>2</sup>. Warte komentarza są na pewno zainteresowania lingwistyczne badacza, któ-

---

<sup>1</sup> Terminy *starożytnictwo* i *starożytnik* były w XIX wieku powszechnie stosowane w znaczeniu o wiele szerszym niż współcześnie. Dotyczyły – odpowiednio: *starożytnictwo* – wszelkiej odległej przeszłości, *starożytnikiem* z kolei był określany badacz i poszukiwacz owej przeszłości, etnograf, historyk itp.; por. też: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900–1927.

Jak podają współczesne źródła naukowe „[...] *starożytnictwem* nazywano w tym okresie poszukiwanie nowych źródeł dawnej historii naszych ziem. Szukano ich nie tylko w kulturze ludowej, lecz też w wykopaliskach archeologicznych, w nieznanych dotąd zapiskach archiwalnych, onomastyce i toponomastyce”; zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyznej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 66.

W ten sposób określano również „[...] badania typu archeologicznego, opisywanie numizmatów i innych znalezisk, oraz gromadzenie pochodzącego z tych eksploracji różnorodnego zasobu zabytkowego. [...] *starożytnictwo* było badaniem historii połączonym z ochroną jej pamiątek”; zob. F. Midura, *Spółeczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa 2004, s. 31–32.

<sup>2</sup> Por. z prac ostatnich: B. Kuryłowicz, *Zapomniany świat obrzędowości weselnej w dawnej Polsce* (na podstawie słowniczka „Nazwy weselne...” Zygmunta Glogera, „Białostockie Archiwum Języko-

ry w rzeczowy, choć też niepozbawiony emocjonalności sposób wyrażał swój stosunek do języka ojczystego oraz różnych odmian polszczyzny regionalnej, jak i środowiskowo-zawodowej. Ze znanstwem opisywał relacje między polszczyzną a językami obcymi, dostrzegał i relacjonował związki między rozwojem języków a dobrami kultury materialnej i szeroko pojętej kultury duchowej. Charakteryzował język zabytków, analizował ich ortografię i słownictwo. Zwróćmy uwagę choćby na wypowiedź<sup>3</sup>:

Mowa jest najdroższym z fizycznych przymiotów, jakimi Stwórca obdarzył człowieka. Ona jest cielesną skarbnicą myśli i uczuć, przez którą objawia się życie i literatura ludowa, jest nawet zwierciadłem ducha i historii narodów, [...]. W starożytnych Indiach brahmanowie w hymnach zwanych *Wedą*, podnieśli język do godności bóstwa, a najcelniejsi filozofowie greccy brali go za przedmiot swoich badań. O nim mówi poeta<sup>4</sup>:

*W prochu każde dzieło ginie,  
Jak owi, którzy je wzniesli,  
Ale słowo nie przemienie,  
Gdy karta wiekom je kreśli* (List z wiejskiego ustronia, 123)<sup>5</sup>.

Jego rozważania lingwistyczne dotyczą wielu zagadnień, niekiedy bardzo szczegółowych, innym razem ogólnych i systemowych. Ważnym elementem jego badań jest stosunek do tradycji ludowej, tzw. „pieśni gminnej”, którą badacz traktował jako nieocenione źródło wiedzy o dawnej polszczyźnie, świadectwo szeroko pojętej kultu-

we”, Białystok 2016, nr 16, s. 173-190.

<sup>3</sup> Cytaty pochodzą ze zbioru: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Le-  
ończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik  
czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014. Cyfry podane w nawia-  
sie okrągłym wskazują stronę, z której zostało zaczerpnięte przytoczenie.

<sup>4</sup> Z. Gloger w przypisie podaje, że chodzi tu o: „Wiersz Brodzińskiego, [napisany] przy oddaniu  
medalu Kopczyńskiemu”.

<sup>5</sup> Podobną myśl odnajdujemy w wielu innych tekstach, wcześniejszych i późniejszych, np. w Mic-  
kiewiczowskim *Konradzie Wallenrodzie* Wajdelota śpiewa:

O wieści gminna! ty arko przymierza  
Między dawnymi i młodszymi laty:  
W tobie lud składa broń swego rycerza,  
Swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty.

Arko, tyś żadnym niezłamana ciosem,  
Póki cię własny twój lud nie znieważy;  
O pieśni gminna, ty stoisz na straży  
Narodowego pamiątek kościoła,  
Z archanielskimi skrzydłami i głosem  
Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi uniosą złodzieje,  
Pieśń ujdzie cało

(A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, wersy: 177-189).

ry narodowej, nie zaś element charakteryzujący tylko lud. Niejednokrotnie prowokował do głębszej refleksji nad istotą tradycji ogólnie uznawanej za „wiejską”, zwyczajowo też ocenianą jako gorszą:

Przyszedł więc czas na głębsze studia nad poezją i pieśniami ludu, bo nie zadawają już nas dzisiaj te oderwane zdania i piękne ogólniki, jakie często napotykamy. Nim jednak krytyka i nauka zgłębią i roztrząsą te skarby, zastanówmy się dzisiaj, czy tak zwane pieśni *gminu* były *wyłącznie* jego utworem i własnością, za co je ma nasz ogół? [wyróżnienie – U.S.] (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

Owego prowokacyjnego pytania – rzuconego niby mimochodem – nie pozostał bez odpowiedzi. Przekonany o niepodważalnej wartości emocjonalno-intelektualno-kulturowej „pieśni gminnej” dowodził jej wszechobecności w codziennej egzystencji naszych prapraprzodków:

Pieśń była najmilszą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy płaśał lub pasł trzodę, czy dziatwie śpiewał dumy o zmarłych bohaterach lub od plemienia swego posłował do sąsiadów. Stara tradycja powiada, że Święty Wojciech układał pieśni dla narodu, a nasi kronikarze średniowieczni wszyscy wspominają nieraz o śpiewaniu pieśni, które nawet sami przekładali i rymowali (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

Eksponował przy tym demokratyczny charakter pieśni, która towarzyszyła wszystkim, bez względu na pochodzenie i pozycję społeczną. Jej idea była oparta na poszanowaniu praw i wolności innych ludzi:

Ma się rozumieć, nie było tu mowy o klasie najniższej, ale o całym narodzie, o wszystkich. Pieśń brzmiała zarówno w zamku pańskim, jak dworze szlacheckim i pod strzechą prostego kmiecia [wyróżnienie – U.S.]. [...] Pieśń tę samą śpiewała szlachta, śpiewali jej słudzy i ich rodziny pod słomianą strzechą. Tak się miało ze śpiewem kantyczkowym, nabożnym i kościelnym, tak ze światowym. Że zaś tak było, mamy na to ważne dowody (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

By nie być gołosłownym – z rzetelnością prawdziwego badacza – przytaczał na dowód swoich stwierdzeń liczne dowody:

I tak: znaleziono już nie raz spisane przed dwoma lub trzema wieki, w domowych papierach szlacheckich całe albo szczątki i urywki pieśni dziś nazwanych *ludowymi* i przez lud wyłącznie śpiewanych. Nadto wychodziły broszury (ma się rozumieć nie dla ludu) ze zbiorcami pieśni, których większą część prawie bez zmiany dotąd lud śpiewa. Jedna z tych broszur nosi tytuł *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, W której się zamykają: Pieśni, Tańce i Padwany rozmaite*, druga zaś *Kiermasz Wieśniacki albo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawisłu*. Obydwie z końca XVI wieku, ale Wójcicki jedną z pieśni pomieszczonych w pierwszej znalazł już w rękopisie z roku 1526, pieśń więc ta (śpiewana dotąd) była pierwiej u narodu niż w książce: i nie rozpowszechniła jej książka między ludem, który z druków ani rękopisów nie śpiewał (*Słownko o pieśniach ludowych*, 329).

Swoje rozważania Gloger opierał na rzetelnej rozeznaniu źródeł historycznych i ustnych przekazach informatorów, których spotykał podczas wędrówek etnograficznych. Nie ukrywał, że zdobytą wiedzę zawdzięczał między innymi takim ludziom, jak: Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, badacz tzw. „staro-

żytności słowiańskich” oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego; Zorian Dołęga Chodakowski (właściwie Adam Czarnocki, 1784–1825) – etnograf, archeolog, historyk i słowianofil, jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną, autor rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*; Ignacy Czerwiński (1769–1834) – folklorysta, prawnik, autor między innymi *Katechizmu wiejskiego*; Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – literat, historyk, autor dzieł *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, a także *Szkiców historycznych i z domowego życia niedawno ubiegłej przeszłości*; Jan Czczot (1796–1847) – autor dzieła *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej i wielu innych*<sup>6</sup>. Za niedościgniony wzór do naśladowania uznał Kolberga, o którym tak pisał między innymi:

Słusznie pan Kolberg we wszystkich seriach *Ludu* podaje próby miejscowych dialektów; jego też prace stawiamy za najlepszy wzór dla zbierających materiały etnograficzne (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

Gdy zaś do źródeł naukowych czy jakichkolwiek innych wiarygodnych materiałów dotrzeć nie mógł, pisał o tym z rzetelnością i uczciwością wytrawnego naukowca, na przykład:

Nie przytoczyłem herbów pierwszych 69 rodów, nie mając uzupełnionych wiadomości dla braku dokumentów, a posiłkować się źródłami drukowanymi, czyli powtarzać rzeczy znane, nie uważałem za stosowne (*Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, 179).

Analizowanych przez siebie tekstów nie przywoływał w sposób bezrefleksyjny. Wręcz przeciwnie. Poddawał je wnikliwej analizie kulturowej i leksykalno-semantycznej. Zwracał na przykład uwagę na słownictwo i różnego typu dowody, świadectwa, przeczące rozpowszechnionej – jego zdaniem, zdecydowanie błędnej – tezie o chłopskim pochodzeniu pieśni, wówczas już wyłącznie przez lud śpiewanych, a w konsekwencji – wyłącznie ludowi przypisywanych. Nawet współczesnemu czytelnikowi argumentacja Glogera wydaje się w pełni logiczna i merytorycznie uzasadniona – chłopci nigdy wcześniej nie mogli poszczycić się posiadaniem dóbr, o których mowa chociażby we współczesnych Glogerowi weselnych pieśniach ludowych:

W *Kiermaszu Wieśniackim* jest długa i rzewna pieśń panny młodej żegnającej dom rodzicielski, z pewnymi odmianami śpiewana dotąd powszechnie przez lud, a trzy wieki temu i przez szlachtę. Zapatrując się w taki sposób na dzisiejsze pieśni ludu, łatwo znajdziemy klucz do rozwiązania zagadki, skąd w tysiącnych jego śpiewach tak często jest mowa o *futrach sobolich, bobrowych i kunich*, o *kitajce, adamaszku, jedwabiu i kontuszach*, o *perłach, drogich kamieńcach* i *złoty pierścienkach*, kiedy lud tego nie posiadał; skąd panna młoda żegna w domu rodziców *ślizne ściany, alkierzyk malowany, komnaty, skryte pokoje* itp.? (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

<sup>6</sup> Zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 39-60.

Równie przekonujących jest wiele innych Glogerowskich wniosków, pozwalających bez najmniejszych wątpliwości osadzić początek pieśni w znacznie szerszej tradycji etnograficzno-kulturowej niż mogłoby się to z pozoru wydawać:

Kiedy lud tak ozdobnie nie mieszkał, skąd tyle pieśni opiewa wyjazd lub powrót Jasienka z wojny, śmierć na wojnie, mówi o szablach i mieczach, kiedy lud wieśniaczy nader mały miewając udział w wyprawach zbrojnych, rzadziej by o tym śpiewał, gdyby wyłącznie sam jeden pieśni tworzył (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Jak Gloger tłumaczył owe wzajemne zależności i przenikanie się kultur: chłopskiej i szlacheckiej?<sup>7</sup> Badacz twierdził, że lud zawsze pozostawał pod wpływem klas wyższych, co więcej, grupa chłopska nigdy – jego zdaniem – nie stanowiła oddzielnej, zamkniętej w sobie kasty. I o ile wobec praw i w życiu publicznym chłopci nie byli równi szlachcie, to...

[...] w domu, w pożyciu gospodarskim, wieś z dworem, który stał wśród niej, stanowiła jedną patriarchalną i obyczajową całość. Ta łączność pod względem zwyczajów, wiary, nawet codziennego stroju, języka i wyobraźni, jest dziś dla nas prawie niezrozumiałą, a jednak była w całej sile (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

Ponadto:

Lud żył wspólną ze szlachtą staropolszczyzną, a obok niej przejmował bezwiednie od szlachty całą jej szlacheckość, stawał się jej prostaczym odzwierciedleniem (tamże, 517).

I to właśnie szlachta – w przekonaniu Glogera – odrzuciła sięgające praslówiańszczyzny prastare korzenie oraz prastarą tradycję. Na szczęście lud tę prastarą tradycję uświęcił poprzez trwanie przy zasadach postępowania, obyczajach, poglądach, wiadomościach przechodzących z pokolenia na pokolenie:

Gdy szlachta wypolerowała się z czasem i tym samym od ludu oddaliła, ten przechowuje dotąd w sobie ową staropolskość i szlacheckość i ma jej nierównie więcej aniżeli starych zabytków pogańskiej słowiańszczyzny (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

To prowadzi Glogera do wyrazistej konkluzji, która może wydawać się niektórym nieco kontrowersyjna:

Błędnie zatem wszystko, co dziś lud posiada, uważa wielu za wyłączną jego dziedzinę i własność. I tak dzisiejsze zabobony i przesady ludu były jeszcze przed 200 laty zabobonami szlachty, a pieśni śpiewane i drukowane przez szlachtę w XVI i XVII wieku śpiewa dotąd lud

<sup>7</sup> Kwestia ta żywo interesowała już romantyków. Zob. *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, T. 1-2, Poznań 1854; por. J. Maślanka, *Twórczość ludowa w polskiej krytyce literackiej w latach 1831-1854*, „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 2.

(*Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*<sup>8</sup>, *Kiermasz wieśniacki* Jana z Wychylówki<sup>9</sup> i tak dalej) (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja], 517).

Czasem Gloger formułował także niepopularne tezy i przekonania trudne do zaakceptowania przez ówczesny ogół użytkowników polszczyzny, głównie zaś przez ludzi kultury i sztuki. Badacz uważał, że – paradoksalnie – to rozwój polskiej literatury stał początkiem końca pieśni gminnej. By w pełni zilustrować ten pogląd, przytoczę – może nieco przydługi, ale jednak wymowny – fragment z pism „starożytnika”:

Wiek XVI przynosi cios bolesny prastarym pieśniom narodowym po dworach [wyróżnienie – U. S.]. W domu szlachcica zjawiają się nigdy niewidziane przedtem drukowane po polsku poematy i wiersze Reja, Kochanowskiego i innych, układane na wzorach klasycznych, pełne erudycji, pisane z kunsztem lub dowcipem przez ludzi uczonych. Wobec takich arcydzieł czymże w mniemaniu każdego łacinnika mogły zostać stare pieśni niewiadomych twórców, którzy o autorach i bogach greckich i rzymskich zapewne nic nie wiedzieli? Pieśni śpiewane i rozumiane zarówno przez gminną prostotę, a w części przez nią utworzone, czymże mogły już teraz zostać, jeżeli nie skazanymi na szukanie przytułku jedynie pod jej strzechą wieśniaczą? Z kolei rzeczy wypadało, że przez następnych parę wieków program powyższy musiał się wypełnić (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Trzeba jednak przyznać, że Gloger czasami – chyba jednak zbyt zapalczywie – atakuje pozornych przeciwników ludowej tradycji, nie dostrzegając różnicy, jaka istnieje na linii: *tradycyjna pieśń ludowa*, przekazywana z pokolenia na pokolenie, a *licentia poetica*, czyli artystyczna realizacja tej tradycji. Może z większą ostrożnością należałoby się jednak wypowiedzieć na temat intencji największego polskiego poety doby Renesansu:

Pierwszy widoczny ślad upadku pieśni mamy już w wyżej wspomnianych starych zbiorach, gdzie tchnący prostotą pierwotny poetyczny język postarano się już wypolerować, że tak powiemy, wykwiłtną dworszczyzną [wyróżnienie – U. S.], co jest dowodem, że uważano go za nieodpowiedni ton prostoty. Jan Kochanowski pisze także pieśni sobótkowe, aby zastąpić nimi dawniejsze, dla ludu pozostawione (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Inną przyczyną obniżenia wartości i popularności „pieśni gminnej” miało być stopniowo postępujące wykształcenie coraz szerszej grupy użytkowników polszczyzny oraz wpływy obcojęzyczne, które to zjawiska do środowisk chłopskich nie docierały z taką siłą, z jaką docierały do innych warstw społecznych:

<sup>8</sup> *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury (za wydawcą). Por. A. Nowicka-Jeżowa, *Staropolskie padwany na dobranoc. (Z problematyki literackiej sarmatyzmu)*, „Ruch Literacki” 25 (1984), 5–6, s. 367–380.

<sup>9</sup> Dzieło drukiem ukazało się w 1902 roku: *Kiermasz Wieśniacki. Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, wydał Teodor Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa 1902 (za wydawcą).

Następnie makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich [wyróżnienie – U. S.], która za to bezpieczna i swobodna czuła się u ludu, do którego wyższa oświata ani żadne z tych prądów nie miały przystępu (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

Pieśń ludowa pozostawała jednak jeszcze przez jakiś czas atrakcyjna we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych, może na podobnej zasadzie, jak w XXI wieku – ze względu na swoją melodyczność i prostotę tekstową – popularne są niektóre pieśni biesiadne czy stosunkowo niedawno narodzony w Białymstoku nurt disco polo:

Rugowanie to atoli nie szło zbyt spieszenie, bo tęskna pieśń miała zawsze swój urok dla szlacheckiej dziewoi, a wesola dla młodziana, więc jeszcze w zeszłym stuleciu śpiewała szlachta kilkadziesiąt takich piosnek, które dziś słyszymy tylko u kmieci (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

Gloger jest zdecydowanie zafascynowany ciągłością kultury narodowej i tropi wszelkie dowody na jej istnienie, czemu daje wyraz choćby w takiej wypowiedzi:

W pierwszej ćwierci bieżącego wieku nieraz jeszcze na weselach szlachty słyszano żartobliwą pieśń „o chmielu”, a pewna sędziwa matrona podyktowała mi kilka innych piosnek śpiewanych na jej zaślubinach w roku 1809 przez *starościców* i *stolników* (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

W jego przekonaniu:

Studia nad ludem nie tylko nie tracą przeto swojej wagi, ale owszem, zyskują, boć ta staropolskość i szlacheckość jest także latoroślą narodowej dawnej cywilizacji na prostaczym pierwotnym pniu starosłowińskim. A i większe ma znaczenie wszystko, co było wspólne społeczeństwu, aniżeli każda wyłączność kastowa. Sama mowa ludu jest także bogatą skarbnicą starej językowej polszczyzny [wyróżnienie – U. S.]. Mnóstwo wyrazów i wyrażeń pisarzy naszych wieku XVI słyszymy dziś tylko w ustach ludu (*Lud. Jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja], 517*).

A jakże słuszne i oczywiste również dzisiaj wydają się te spostrzeżenia. Historycy języka bez najmniejszego trudu odnajdują w tekstach ludowych ślady polszczyzny sprzed wieków, skostniałe formy morfologiczne i nieużywane już dziś słownictwo. Co więcej, wciąż nie tracą słuszności apele Glogera o zbieranie i uzupełnianie tych ginących z każdym dniem materiałów. I o studiowanie oraz poznawanie naszej literatury wieku XVI i XVII, która wciąż może stanowić klucz do zrozumienia naszego ludu.

### **Bibliografia**

- *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite* (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury.

- Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leonczuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabiński, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.
- Kiermasz Wieśniacki. *Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, wydał Teodor Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa 1902.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Midura Franciszek, *Spoleczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa 2004.

#### ZYGMUNT GLOGER ABOUT „PIEŚŃ GMINNA” („A SONG FROM THE PARISH”)

The article was devoted to Zygmunt Gloger's linguistic considerations. And also to the specific nature of his ethnographic work and the ways of obtaining material for testing. What is particularly interesting – according to the author of the text – is the ways of presenting the interdependence of peasant and noble culture. And so, Gloger claimed that the peasants had always remained under the influence of the upper classes, moreover, the peasants had never – in his opinion – been a separate, enclosed caste. And it was the nobility, who rejected the ancient Slavonic roots and ancient traditions, the peasants remained faithful to it until the end. Also today, Gloger's appeal for collecting and supplementing the materials and snippets of tradition dying every day are valid. And for studying and getting to know our literature of the 16th and 17th century, which can still be a key to understanding ourselves.

**Keywords:** Gloger, linguistics, tradition, ethnography.